

Łk 7,11-16

Przekład

11. I stało się wkrótce potem, [że] udał się do miasta zwanego Nain i szli razem z nim uczniowie jego i tłum wielki.

12. Gdy zaś zbliżył się do bramy miasta, oto wynoszono zmarłego, jedynego syna matki jego, a ona była wdową, i tłum z miasta liczny był z nią.

13. I zobaczywszy ją Pan, odczuł wobec niej miłosierdzie i powiedział do niej: „Nie płacz!”.

14. I podszedłszy dotknął mar (pogrzebowych noszy), niosący zaś [je] zatrzymali się, i powiedział: „Młody człowieku, tobie mówię, wstań!”.

15. I wstał martwy (zmarły) i zaczął mówić, i dał go jego matce.

16. Ogarnął zaś strach wszystkich i chwalili Boga mówiąc: „Proroka wielkiego wzbudził wśród nas” i „Nawiedził Bóg lud swój”.

Uwagi wprowadzające

Tekst kazalny Łk 7,11-16, relacjonujący cud wskrzeszenia młodzieńca z Nain, należy do dobra własnego ewangelisty Łukasza. Wiele wskazuje na to, że redakcyjnie został on przez trzeciego ewangelistę połączony z występującym bezpośrednio przed nim opisem cudu uzdrowienia sługi setnika (Łk 7,1-10). Oba te fragmenty w zamyśle Łukasza stanowią rzeczowe i teologiczne wprowadzenie do relacji o przybyciu do Jezusa wysłanników Jana Chrzciciela, którzy w imieniu swego mistrza pytają Nauczyciela z Galilei, czy jest przyobiecany i wyczekiwany Mesjaszem (Łk 7,18nn). Można też zauważyć związek, jaki zachodzi pomiędzy tekstem kazalnym a kontekstem dalszym, na który składają się również przekazy należące do dobra własnego. Chodzi o spotkanie Łukaszowego Jezusa z grzeszną kobietą (Łk 7,36nn) oraz wzmiankę o kobietach idących za Jezusem (Łk 8,1nn). We wszystkich tych trzech ustępach ewangelii dochodzi do głosu, charakterystyczny dla trzeciej ewangelii, motyw pozytywnego stosunku Jezusa do kobiet.

Komentarz

W. 11. Wiersz ten, przez sformułowanie *I stało się wkrótce potem*, nawiązuje do relacji o uzdrowieniu sługi setnika, wiążąc oba wydarzenia czasowo. Łukaszowy Jezus jest ukazany w drodze, razem ze swymi uczniami, jak również podążającym za nim wielkim tłumem. Przybywa do Nain, miasta oddalonego od Kafarnaum, w którym uzdrowił sługę setnika, o jakieś 8 do 9 godzin marszu. Rabini wywodzą etymologicznie nazwę tego miasta od słowa

nai'm, znaczącego piękny. Co znamienne, w pobliżu Nain znajdowała się także miejscowość Szunam – miejsce, gdzie cudu wskrzeszenia dokonał Elizeusz (2 Krn 4,32-37). Na tej podstawie spora część egzegetów wysuwa przypuszczenie, że starotestamentowy epizod z udziałem Elizeusza wywarł wpływ na powstanie relacji o wskrzeszeniu młodzieńca z Nain.

W. 12. Wędrujący ze swymi uczniami Jezus oraz towarzyszący im tłum, można by powiedzieć „pochód życia”, tuż przed bramami miasta napotykają na zgoła inny pochód – „pochód śmierci”. Oto bowiem na miejsce spoczynku odprowadzany jest młody chłopiec. W tej ostatniej drodze towarzyszy mu matka, a także znaczna ilość mieszkańców Nain. Ewangelista Łukasz bardzo mocno eksponuje tragizm całej sytuacji, a przede wszystkim dramat owej matki. Po pierwsze podkreśla, że ów chłopiec był jej jedynym synem, po drugie, że była ona wdową. Najpierw więc straciła męża, teraz idzie złożyć do grobu ciało swego jedynego syna. Jej położenie, nie tylko rodzinne, ale – ze względu na to, że była wdową – również społeczne, było więc dramatyczne. Łukaszowy Jezus zdawał sobie z tego doskonale sprawę. Nie mógł przejść obok dotkniętej tak trudnym doświadczeniem kobiety obojętnie. Tylko on mógł odmienić jej los.

W. 13. Jezus przystępuje to działania. Znamienne w tym wierszu są zwłaszcza dwa elementy. Po pierwsze wzmianka, że Jezus ujrzał kobietę, dosłownie *I zobaczywszy ją Pan*. Zwrot ten można oczywiście odczytać wyłącznie w kategoriach postrzegania fizycznego. Wydaje się jednak, że kryje się za nim coś o wiele ważniejszego. Można bowiem w nim dostrzec analogię do starotestamentowych wypowiedzi wskazujących na motywację, jaką kierował się Jahwe w swych zbawczych interwencjach. Otóż na kartach Starego Testamentu często jest mowa, że Jahwe *widział* niedolę swego ludu i to „widzenie” pobudzało Go do zbawczych interwencji. Wyobrażenie to można śmiało odnieść do Łukaszowego Jezusa – widok złamanej życiem kobiety pobudził go do zbawczego działania.

Ale uwagę zwraca także drugie stwierdzenie trzeciego ewangelisty – podkreśla mianowicie, że Jezus *odczuł wobec niej miłosierdzie*. Występuje tu czasownik *splanchnidzesthai* – *litować się, wzruszać się nad kimś, współczuć komuś, czuć litość*. W Nowym Testamencie pojęcie to pojawia się jedynie w ewangeliach synoptycznych, łącznie 12 razy, z czego u Łukasza trzykrotnie. Znamienne, że w przeważającej mierze odnosi się ono do Jezusa, charakteryzując jego działanie wobec człowieka, które wypływa właśnie ze współczucia nad jego losem. Ukazuje go ono jako miłosiernego Zbawiciela, jest jego „mesjańską” charakterystyką. Czasownik *splanchnidzesthai* wywodzi się etymologicznie od rzeczownika *splanchnon*. Oba terminy nie posiadały od samego początku sensu antropologicznego. Pierwotnie rzeczownik *splanchnon* oznaczał *wnętrza zwierzęcia*

ofiarnego, jego *serce, płuca, nerki* lub *wątrobę*. Odpowiednio do tego czasownik *splanchnidzesthai* oznaczał czynność *spożywania wnętrzości*. W późniejszym czasie oba pojęcia zostały przetransponowane na sferę antropologiczną. Termin *splanchnon* oznaczał *wnętrzości człowieka*, a zwłaszcza *kobiece łono lub lędźwie jako siedzibę mocy płodności* (np. Pind Olymp 6,43; Soph Ant 1066). W znaczeniu przenośnym oznaczał on początkowo *siedlisko gniewu, złości lub miłości* (np. Aristoph Ra 844; Eur Alc 1009; Theoc Idyll 7,99), a wreszcie ogólnie *siedzibę uczuć oraz osobistych doznań*. Czasownik *splanchnidzesthai* z kolei nigdy w grece pozabiblijnej nie był używany w sensie przenośnym. W LXX oba pojęcia pojawiają się stosunkowo rzadko, przede wszystkim w jej późnych pismach. Decydującą zmianę w omawianej kwestii przyniosła literatura pseudoepigraficzna, a zwłaszcza Test XII. To tutaj należy upatrywać korzeni nowotestamentowego sposobu użycia wskazanych pojęć. Oba pojęcia stosowane są dla sfery antropologicznej. *Splanchnon* oznacza *centrum, siedlisko uczuć oraz doznań*, zwłaszcza miłosierdzia oraz spontanicznej litości (np. TestZab 2,4; 7,3; 8,2.6; TestNef 7,4; TestBen 3,7). *Splanchnidzesthai* z kolei, poza jednym wyjątkiem (TestZab 4,2), oznacza takie *wewnętrzne nastawienie człowieka, które wiedzie do miłosierdzia* (np. TestZab 6,4; 7,1n; 8,3). Test XII jednakże, co szczególnie ważne, stosują oba terminy również w wypowiedziach teologicznych, odnosząc je do miłosierdzia Boga względem grzesznego człowieka, zwłaszcza w kontekście Jego eschatologicznego działania (np. TestZab 8,1-3; 9,7; TestAbr 7,7). Mesjasza określają TestXII mianem *to splanchnon Kyriou* (TestLew 4,4; TestNef 4,5). Wezwanie do praktykowania miłosierdzia oraz okazywania litości skierowane do człowieka motywowane jest miłosierdziem Boga.

Z powyższego wynika, że czasownik *splanchnidzesthai* opisuje taki rodzaj emocji, która rodzi się i wypływa z głębi, a wręcz z najgłębszej warstwy osobowości człowieka. Jest ona wyrazem głębokiej solidarności z drugim człowiekiem, egzystencjalnego zaangażowania w jego sytuację, które jednak nie pozostaje wyłącznie na poziomie emocjonalnym, ale wiedzie jednocześnie do określonego rodzaju działania.

Łukaszowy Jezus kieruje się więc w swym działaniu wobec kobiety głębokim miłosierdziem, wypływającym z głębi jego duszy. Pierwszym, co czyni, to nakazuje matce, aby przestała opłakiwać swego syna.

W. 14. Dalej wydarzenia toczą się bardzo dynamicznie. Jezus podchodzi do noszących pogrzebowych i dotyka ich, a niosący je zatrzymują się. Następnie zwraca się do zmarłego: *Młody człowieku, tobie mówię, wstań!* Opis działania Jezusa jest bardzo wymowny. Cudu dokonuje on w pełni boskiego autorytetu i mocy. Nie wykonuje żadnych czynności symbolicznych, wszystko dokonuje się przez jego boskie słowo. Jezus objawia tu swą władzę

nad życiem i śmiercią. Jeśli w poprzednim wierszu został on określony tytułem *Pan*, to teraz prawda ta ukazuje się w pełni.

W. 15. Na rozkaz Jezusa martwy chłopiec powraca do życia – siada na noszach pogrzebowych i zaczyna mówić. Jezus – Cudotwórca dokonuje więc radykalnej odmiany kondycji egzystencjalnej oczywiście przede wszystkim owego młodego chłopca, który był już niesiony na miejsce swego wiecznego spoczynku. Ale również jego matki – nawet nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie, jaką radość musiała ona odczuwać. Odzyskała tego, którego tak ona, jak i wszyscy inni uznali za straconego. Czy matkę może uszczęśliwić coś bardziej niż odzyskanie jedyne dziecko? Można dlatego stwierdzić, że Łukaszowy Jezus jest nie tylko cudotwórcą, ale i stwórcą, a całe wydarzenie odnosi się pośrednio do początków, a mianowicie do dziejów stworzenia człowieka. Jezus niejako na nowo stwarza przede wszystkim owego zmarłego chłopca. Ale przecież także jego matkę! Wlewa w jej serce na nowo nadzieję i pragnienie życia. To też bardzo wymowne i świadczy o głębokim współczuciu Jezusa wobec owej kobiety, że przekazuje przywróconego do życia syna w jej ręce. Przed obojgu otwiera nowy rozdział życia i nowe możliwości egzystencjalne. „Pochód śmierci” zamienia się w „pochód życia”.

W. 16. Czyn Łukaszowego Jezusa wywołuje u wszystkich obecnych lęk (*fobos*) – to charakterystyczny motyw wielu ewangelicznych relacji o cudach. Nie jest to jednak lęk paraliżujący, lecz wiedzie do chwaleń Boga. Jest to więc lęk związany z pobożnością i bojaźnią wobec Boga. To uwielbienie Boga za niezwykły cud przybiera dwojaką postać. Po pierwsze, zebrani dostrzegają w Jezusie wielkiego proroka. Jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że judaistyczne oczekiwania mesjańskie wiązały się między innymi właśnie z pojawieniem się proroka, to można wnosić, że zgromadzone tłumy zinterpretowały całe wydarzenie jako nastanie czasów eschatologicznych. Po drugie, zebrani odczytują działanie Jezusa jako przejaw Bożej obecności. Wyznanie *Nawiedził Bóg lud swój* wpisuje się w jeden z głównych wątków teologicznych dwutomowego dzieła Łukasza, a mianowicie w ideę o nawiedzeniu łaskawego i miłosiernego Boga swego ludu. Myśl ta zasygnalizowana jest już wyraźnie w Łukaszowej ewangelii dzieciństwa, w hymnie wypowiedzianym przez Zachariasza, w którym jest między innymi mowa o tym, że Bóg przybędzie do swego ludu, by oświecić tych, którzy pozostają w mroku i cieniu śmierci (Łk 1,78n). I jakby paradoksalnie, a zarazem dramatycznie w tym kontekście brzmi skarga Łukaszowego Jezusa nad Jerozolimą, że – odrzucając go – nie poznała czasu nawiedzenia swego (Łk 19,44). Zarówno w tej skardze, jak i analizowanym wierszu występują terminy greckie wywodzące się od tego samego źródłosłowu.